№ 136. Warszawa, Sroda 14/26 Maja Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

# KRONIKA
## WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚS. Jana Papieża i Bedy Kapłana.
Wschód słońca o g. 3 m. 52.—Zach. o g. 8 m. 3.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 13. wczoraj w poł. ciep. 18.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

*Z Petersburga, 2 (14) maja.*

Najjaśniejszy Cesarz, w d. 10 kwietnia, Najwyżej raczył rozkazać: w uzupełnieniu 5éj Uwagi do art. 13go Ustawy o drogach kommunikacji (Tom XII Zbioru praw, dalszy ciąg IX), raczył ustanowić za ogólne prawidło, że prawo użytkowania z drogi żelaznéj nigdy nie może być udzielone kompanji akcjonarjuszów na czas nieograniczony, tylko zawsze na pewny określony termin.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającemu w Paryżu wychodcy Polskiemu Henrykowi *Ordyńcowi*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

— Exportacja zwłok ś. p. wojewodziny z hr. Grabowskich hrabiny Sobolewskiéj, damy honorowéj Najjaśniejszych Cesarzowych, zmarłéj przed czterema dniami, odbyła się wczoraj o godzinie 5éj po południu z mieszkania przy ulicy Grzybów do kościoła św. Krzyża, gdzie ciało ś. p. wojewodziny spoczywać będzie nadal obok zwłok jéj męża ś. p. hr. Walentego Sobolewskiego, senatora wojewody, ministra stanu prezydującego w Radzie administracyjnéj Królestwa. Orszak żałobny licznem duchowieństwem poprzedzony obejmował znaczne grono osób z ś. p. wojewodziną już to pokrewieństwem, już tylko stosunkami szacunku i poważania połączonych. JO. Xiąże Gorczakow, Namiestnik Królestwa, brał udział w oddaniu ostatniéj posługi chrześcjańskiéj zacnéj nieboszczce, którą także przeprowadzali JW. tajny radca Muchanow, dyrektor główny prezydujący w Kom. Rz. S. W. i D., JW. tajny radca Łęski, dyrektor główny prezydujący w Kom. Rz. P. i S. Włościanie wsi Młochowa, do ś. p. wojewodziny należącéj, ponieśli trumnę na barkach; JW. szambelan Skibicki, przez familję zmarłéj w tym celu uproszony, niósł na poduszce portret Najjaśniejszej Pani, stanowiący oznakę wysokiéj godności, którą ś. p. hr. Sobolewska zaszczycona była.

## Korrespondencja Kroniki.

*Kielce d. 17 maja 1858 r.*

Ze zjawieniem się słońca majowego, nudy naszego miasteczka jakby dotknięte czarodziejską siłą znikają przed nami, roskoszne okolice tutejsze otoczone górami, których szczyty zdobią lasy lub skały i ubarwione rozwijającą się zielonością, nęcą ku sobie samym widokiem rozpędzając nudy zimowe. Istotnie bowiem czarowne widoki rozsuwają się przed oczami naszemi; czy rzucim wzrok ku ruinom Chęcińskiego zamku, który ukazując oczom naszym baszty swoje na szczycie gór lesistych przypomina: już to zjazd narodu za Władysława Łokietka 1331 r. na którym uchwalono pierwsze zasady statutu Wiślickiego, już trzyletnie więzienie Andrzeja Wingolta, brata przyrodniego Jagiełły schwytanego po bitwie przez Skirgiełłę 1386 za napad z Krzyżakami (a), lub osadzenie Michała Kuchmejster, jednego z wodzów Krzyżackich ujętego pod Tannenbergiem 1410 r. lub wreszcie pobyt intrygującéj Bony Sforzji; czy wreszcie rzucim wzrok swój ku górze św. Katarzyny ukazującéj w niejasnych zarysach a jednak bielejący oczom naszym klasztor Bernardynek przez Jana Rzeszczeskiego biskupa Krakowskiego 1478 r. założony, a po spaleniu r. 1851 odbudowany, zawsze w widokach tych uczuwamy rozkosz, zawsze nasycimy oczy cudownemi krajobrazami, bo rozległe te widoki oprócz zmysłowéj rozkoszy jaką sprawiają oczom naszym nasycając je grą kolorów i widoczną perspektywą, wzbudzają jeszcze historyczne wspomnienia wiążące się do nich.

Do ożywienia miasta naszego w tym miesiącu przyczyniły się także wybory Towarzystwa kredytowego w d. 15 b. m. i r. odbyte. Od kilku dni przedtem zjeżdżający się obywatele nadawali miastu naszemu więcéj ruchu i życia, a całe miasto przez te dni kilka przybrało jakby świąteczną barwę; zjazd był tak znaczny, że bardzo wiele osób nie mogło pomieścić się w przepełnionych już hotelach. Wybory te zagajone przez JW. gubernatora cywilnego jenerał-majora hr. Oppermanna, odbyły się pod przewodnictwem W. Adolfa Niemojewskiego dziedzica dóbr Słupia, który przybrał na assessorów: WW. Eustachego Dobieckiego z Łopuszna i Antoniego Turskiego z Kluczeska; głosujących w ogóle było 145, chociaż liczba mających prawo głosowania wynosiła 441. Po obliczeniu głosów rezultat okazał się następującym: do komitetu głównego obranym został W. Eustachy Dobiecki dziedzic wsi Łopuszna 115 głosami, tak więc nadal tenże sam radca utrzymanym został. Do dyrekcji głównéj w miejsce W. Teodora Slaskiego, wybranym został W. Józef Trzetrzewiński dziedzic Grabony 91 głosami. Do dyrekcji zaś szczegółowéj w miejsce W. prezesa Różyckiego, radców: Krosnowskiego, Wyszkowskiego i Wędrychowskiego obranymi zostali: W. Erazm Różycki dotychczasowy prezes, dziedzic dóbr Żerniki 115 głosami. WW. Romuald Krosnowski z Drohowa 126 głosami, Cyrjak Wyszkowski z Staniowic 87 głosami i Franciszek hr. Łubieński z Jakubowic 85 głosami. Radcy z pomiędzy siebie w d. 1 sierpnia r. b. przystąpią do obioru prezesa dyrekcji szczegółowéj. Na prezesa przyszłych wyborów obranym został W. Teodor Szydłowski z Zagórzan 96 głosami, a na vice-prezesa W. Stojewski Hippolit z Krasocina. Po wyborach radca dyrekcji szczegółowéj W. Bieczyński odczytał sprawozdanie z czynności dyrekcji szczegółowéj od d. 10 czerwca 1856 r. do 13go kwietnia 1858 r. w sprawozdaniu tém, wymownie skreślił dobroczynne skutki jakie zawiązane Towarzystwo rolnicze zwłaszcza pod sterem takiego męża jaki na czele jego stoi dla kraju przynieść może. Następnie wykazał obraz działań Towarzystwa kredytowego, po czem radca dyrekcji głównéj W. Trzetrzewiński odczytał projekt władz Towarzystwa kredytowego względem ubezpieczenia kredytu stałego pod rękojmią zasobów Towarzystwa dla dóbr prywatnych. Po wyborach pre-

(a) Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło t. II, 358.

# NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i POWIASTKI

**Nieboszczyka Pantofla**

Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH

ogłoszone

przez

**Eleonorę Sztyrmer.**

Tom III.

*(Ciąg dalszy).*

(Patrz Nr. Kroniki 134.)

Utonął w dziwnych dumaniach, oświetlonych jakby elektrycznym tokiem, cudownéj harmonji i podsycanych nieprzerwaną kontemplacją oblicza artystki. Kiedy po skończeniu, Julcia poczęła z nim rozmawiać o kompozycji Mozartowskiéj, o muzyce, poezji i w ogólności o sztukach pięknych, młodzieniec niezbyt oznajmiony z temi przedmiotami, zaledwie zdołał sprostać polotom jéj wyobraźni, a głębokie uczucie piękna które opisywała mu z zapałem i które jest w najbliższem pokrewieństwie z miłością, obudziło w jego łonie rzetelne uwielbienie. Na ten raz zapomniał o Olesi, — zapomniał znów o całym świecie. Julcia też zapomniała o swojéj przyjaciółce, i w roskosznem upojeniu rozkwitającego szczęścia; szła za mimowolnym popędem serca, jak łódka porwana bystremi falami potoku.

Przy obiedzie, zdało się że ułan, stanowczo zaskarbił sobie affekt starego szlachcica, bo p. Ignacy powstawszy, wypił w jego ręce sandomierskie zdrowie: kochajmy się! — które zwyczajnie wnosił tylko w licznéj kompanji. A ponieważ pogoda była piękna lubo nieco chłodna, więc nie zmieniając codziennego obyczaju, wysłał dziewczęta z marszałkową do ogrodu na spacer, prosząc ułana żeby im towarzyszył; — a sam poszedł do swojéj sypialni, użyć poobiednego wczasu.

W ciągu téj przechadzki, zapewne zrządzeniem losu; — bo zakochanemi zawsze jakiś los rządzi, Michał, znalazł się cale niespodzianie o kilka kroków za marszałkową i Julcią, sam jeden obok Olesi, i do tego w usposobieniu wielkiéj wzajemnéj otwartości i wesela. Śmieli się oboje serdecznie. Wszakże kiedy ułan podał jéj swoje ramie, uczuł natychmiast że rączka dziewicy drżała jakąś lekką pulsacją, jak stróna lutni nagle targnięta, a co jeszcze dziwniejsza, — i Olesia uczuła podobne drżenie w rycerskiem ramieniu swojego kawalera. O czem mianowicie mówili? tego nikt nie słyszał, ale wypadek téj rozmowy był dość ważnym, bo ułan w tym dniu już do samego końca okazywał dla Olesi jakąś wyłączną grzeczność. Spostrzegłszy to p. Ignacy, poprowadził go czemprędzéj do swoich koników, kazał wyprowadzać jednego po drugim ze stajni, niektórych nawet pędzić na linie. Ułan zadziwił starego gruntownością hippicznych sądów, i nie przestając na teorji, zaczął mu wyjeżdżać wolty, oklep na niesfornym ogierze. Stary, nie zataił swéj admiracji; w któréj gotów był wycałować go i darować mu konia. Wstrzymał się jednak od tego, i nareszcie gość wszystkim miły, o późnéj już porze wyjechał z Goworkowa.

Po jego wyjeździe, marszałkowa, znalazłszy się na osobności z bratem, spytała go krotochwilnie, czyby się na nią gniewał, że że mu takiego gościa w dom sprowadziła?

— A, pani siostro! — odpowiedział szlachcic uśmiechnąwszy się, — zapominasz o tem że ja się na nikogo nie gniewam, bo to grzech śmiertelny. W katechizmie nas tego uczyli, i absolucji zostającemu w gniewie nie dają. Ale też nie dziękuję jejmości za tego ułana. Nie bardzo on tu potrzebny.

— Jakto? — zawołała niewiasta z pewnym

zes ich dawał obiad w refektarzu seminarjum.

O godzinie 6éj wieczorem tegoż dnia w sali Towarzystwa kredytowego zaczęła się loterja fantowa na dochód szpitala św. Alexandra, do której to loterji damy tutejsze zebrały fanty.

Następny zaś dzień to jest 16 maja r. b. niepamiętny jest w dziejach miasta naszego, bo w dniu tym mieliśmy dwa koncerta i teatr. W południe p. Władysław Iżycki, dawał koncert na wiolonczelli i skrzypcach, a o godzinie 3éj po południu p. Józef Wieniawski fortepianista, zachwycał nas grą swoją znaną i sławną nietylko w kraju ale i zagranicą.

W dniu dzisiejszym członkowie delegacji oddziałowych Towarzystwa rolniczego odbyli swe posiedzenie celem rozpoznania kwalifikacji konkursujących o nagrody przez toż Towarzystwo ogłoszone. *A. P.*

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### *Telegramy.*

*Paryż 21 Maja. Moniteur* donosi, że okręty *Bretagne, Arcole, Prince Jerome. Ulm, Donawerith* i *Isly*, opuściły w d. 17 Tulon, udając się na ćwiczenia i ewolucje na pełnem morzu.

*Frankfort n. M. 30 Maja.* Sejm przyjął bez oppozycji propozycję kommissji w przedmiocie sprawy Holsztynu, zmodyfikowaną w części według art. 3 propozycji oddzielnie przedstawionéj przez Hannower.

*Wiedeń 22 maja.* Cesarzowa Karolina Augusta zachorowała na odrę.

Według otrzymanych tu wiadomości z Konstantynopola, Porta przyjmie w sprawie Czarnogóry *status quo* z roku 1856.

*Londyn 21 Maja.* Na dzisiejszem posiedzeniu Izby lordów, lord Malmesbury na zapytanie lorda Minto oświadczył, że odpowiedź rządu neapolitańskiego w przedmiocie wynagrodzenia dla inżynjerów statku *Cagliari*, nadeszła przed kilku godzinami. Rząd neapolitański wprawdzie nieodrzuca żądanego wynagrodzenia, ale argumentuje przeciw takowemu.

W Izbie niższéj p. Cardwell na żądanie p. Clay poparte przez lordów Palmerston, Russel i p. Gladstone, z powodu że lord Canning w ostatnich swoich depeszach najzupełniéj się usprawiedliwił, cofnął swoją mocję nagany, pośród powszechnych śmiechów Izby. *Parturiunt montes.*

Obie Izby odroczyły się na czas świąt.

(W wyrażeniach téj depeszy jest widoczna sprzeczność, bo jeśli jenerał-gubernator lord Canning usprawiedliwił się zupełnie ze swego postępowania, tembardziéj przeto powinnaby Izba naganić gabinet, który zganił lorda Canning.)

*Paryż 22 Maja.* Dziś mają zgromadzić się członkowie konferencji na posiedzenie.

*Madryt 19 Maja.* Nadeszłe tu dziś listy z Havanny donoszą, że jenerał-gubernator podał się do dymissji. Co skłoniło jenerała Concha do tego kroku nie powiedziano. (*Neue Preus. Ztg.*)

### ANGLJA.

*Londyn 19 Maja.* Czytamy w *Times*: »Nawet w pośród zajęć naszych wewnętrznych zatargów politycznych, wiadomość o nagłym zgonie xiężnéj Heleny Ludwiki Orleańskiéj, zajmie niewątpliwie uwagę i obudzi sympatję ludu angielskiego.

To nieszczęście dotknęło prawie niespodzianie rodzinę królewską wygnaną z Francji; uderzyło ją rzeczywiście prawie tak nagle i niespodziewanie, jak przed ośmnastu laty śmierć xięcia Orleanu, kiedy ten xiąże w sile mężkiego wieku został usunięty ze sceny świata, na któréj jak się zdaje przeznaczony był odgrywać nader ważną rolę.

Według wiadomości jakieśmy otrzymali, zdaje się, że do ostatniéj chwili nie przypuszczano, żeby xiężna Orleanu znajdowała się w niebezpiecznym stanie. Zaledwie doszła ona do średniego wieku, a według wszelkich pozorów posiadała budowę ciała i organizację zdrową i silną.

Xiężna Orleanu wydartą została złona rodziny w chwili, kiedy jéj dwaj synowie wchodzą w wiek mężki, i matka odumarła ich nie wiedząc jeszcze jaka rola jest im przeznaczoną w dalszéj historji Francji.

Xiężna Orleanu nie pierwszym jest przykładem niestałości losu. Historja jéj dni jest smutną.

W młodości przeniesiona z spokojnego, ale monotonnego życia małego dworu niemieckiego do świetnego pałacu Tuileries, połączona związkiem małżeńskim z następcą tronu monarchji francuzkiéj; szczęśliwa w swoich dzieciach, w miłości męża i przez swój własny charakter, mogła sądzić, że los jéj godny jest zazdrości.

Pięć lat mija a ona zostaje wdową; mąż jéj umiera okropną śmiercią w sam dzień rocznicy swoich urodzin; mija mniéj więcéj drugię pięć lat i młoda wdowa widzi się zmuszoną uciekać wygnana z ziemi francuzkiéj, unosząc z sobą dziecię, które jak mogła z pewnością wróżyć, powinno było w właściwym czasie zasiąść na tronie francuzkim.

Winniśmy powiedzieć na cześć téj szlachetnéj xiężnéj, że ze wszystkich człoków rodziny orleańskiéj, ona w dniach lutego 1848 r. okazała najwięcéj mocy charakteru. Wiemy jak dzielne usiłowania czyniła ona, aby synowi swemu zachować dziedzictwo tronu.

Dziś jéj zawód i długie wygnanie skończyły się; ale wspomnienie licznych i wysokich cnót i szlachetnego charakteru xiężnéj Heleny Ludwiki orleańskiéj, zajmie znakomitą stronnicę w historji rodziny, z którą los ją połączył. (*Ind. Belge.*)

*Londyn 20 Maja.* Królowa, xiąże Albert i xiężniczka Alicja udali się wczoraj do Twickenham dla odwiedzenia dotkniętéj ciężką żałobą rodziny orleańskiéj. Dziś rodzina królewska wyjeżdża do Osborne, gdzie przez 8 dni zabawi.

Jenerał Archibald Wilson zdobywca Delhi, który z powodu stanu zdrowia ujrzał się zmuszonym do powrotu do Anglji, oczekiwany jest dziś w Londynie.

P. Buchanan poseł angielski w Madrycie. udał się z powrotem na swoją posadę.

Lord Brougham powrócił ze swoich dóbr we Francji i zajmie krzesło w Izbie parów.

Lord Dalhousie wraca z kuracji przedsięwziętéj w Malcie, i jak się zdaje sam osobiście wystąpi w Izbie wyższéj, w obronie tak wielokrotnie atakowanéj swojéj polityki w Indjach. (*N. P. Z.*).

Gazeta londyńska ogłasza rozkaz dzienny z daty 18 maja, pochodzący od naczelnego wodza armji, ogłaszający, że królowa raczyła rozkazać, aby pułkownik sir William Mansfield, komandor orderu łaźni, został mianowany jenerał majorem w armji, w nagrodę ważnych usług jakie wyświadczył jako szef sztabu w Indjach wschodnich. (Jak wiadomo sir William Mansfield był konsulem jeneralnym w Warszawie, zkąd w lipcu r. z. wyjechał). (*Indépendance Belge.*)

### CHINY.

Czytamy w *Trade Report*, dzienniku wychodzącym w Hong-Kong z dnia 30go marca:

Posłowie Anglji, Francji i Stanów Zjednoczonych, przybyli do Szangai. Każde z tych mocarstw gotowe jest rozwinąć swoje siły. Anglicy i francuzi wyprowadzili na wodę wszystkie statki które mogli oddalić z Kantonu. Amerykanie ściągnęli z rozmaitych portów swoje statki i wysłali na morze te dywizję wojenną.

Czyniliśmy uwagę w poprzednim naszym numerze, że wspólny zjazd wszystkich pełnomocników w Szangai, wskazuje, że zamówioną została konferencja między pełnomocnikami sprzymierzonych mocarstw i dworem pekińskim. Raport kommissarza chińskiego Huang do Cesarza, potwierdził to przypuszczenie. Wynika z niego wyraźnie, że ten urzędnik miał udać się do Su-Szow, niedaleko Szangai. Tam to gubernator prowincji otrzymał depesze z rąk sekretarzy poselstw sprzymierzonych, jak doniosła ostatnia poczta i nie wątpimy że konferencja odbędzie się w tém mieście. Wyrazy kommissarza Huang, odnoszące się do paropływów cudzoziemskich i pozwolenie podróży udzielone mu przez Cesarza, tyczą się widocznie projektowanych konferencji, z pozwoleniem widywania się z pełnomocnikami na okrętach lub gdziekolwiekby była potrzeba. Znając dowcipne i zręczne wykręty, jakich chińczycy umieją zawsze używać aby uniknąć pozoru nawet upokarzającego ustąpienia, łatwo dopatrzymy w tem wszystkiem pierwszą wskazówkę, że tajne negocjacje zostały rozpoczęte w Pekinie i że pozostaje już tylko skombinowanie formy negocjacji.

Co do spraw Kantonu, wyglądają one zupełnie odmiennie. Trudno byłoby wyobrazić i opisać zamięszanie i anomalje jakie tam panują. Władze europejskie cywilne i wojskowe, są zarazem samowładne w swoich czynach i bezsilne, bez jedności i odpowiedzialności. Ich zupełna nieświadomość zwyczajów miejscowych i brak doświadczenia, wystawia je na łup chytrości i wyrachowanych podstępów Peh-Kwe. Nie można już dziś wątpić, że ten gubernator służy stronnictwu oporu w Kantonie. Skłonił on sprzymierzonych do płacenia żołdu wojsku tatarskiemu, które pozostało w mieście. Tak zręcznie manewrował, że spara-

---

przestrachem, — czy się jegomości nie spodobał?

— Ale owszem! owszem, spodobał mi się, może nawet za nadto. Mogłaś to jejmość widzieć z mojego obejścia, bom ci ja przecie nie hipokryta?

— Widziałam to oczewiście, a niech mnie Bóg zachowa, żebym jegomości o hipokryzję posądzać miała; — tylko teraz już nierozumiem co jegomość o nim trzymasz? — doprawdy że nierozumiem!

— A jużci dobrze o nim trzymam. Chwat ułan, tęgi chłopiec i srodze rozumny; — nawet za bardzo mądry. Imainuj sobie imość, lepiéj odemnie zna się na koniach! Tegom się nigdy nie spodziewał!

— Toć i dobrze! chwała Bogu że się pokazał rozumnym. Dla czegóż tedy jegomość coś niby... tak jakby... to jest — zdaje mi się nie zupełnie z niego zadowolony?

— Ha! to co innego! — Jestem sprawiedliwy, pani siostro; — co dobre to dobre, tego nikomu nie odejmuję; za to go szacuję i chwalę. A co złe to złe.

— A cóż w nim złego?

— O! złego wiele! Naprzód, zabardzo rozumny; — taki sprężysty i ostry jak brzeszczot. Wolałbym, żeby nie był taki szlifowany i cięty, a lepiéj taki przejrzysty jak kryształ. A potem, nie lubię go jakoś z przeczucia, może dla tego że będzie kiedyś muchomorem. Nie mam do niego serca, i żadnéj z dziewcząt mu nie oddam, chociażby mi przyszło z jejmością się kłócić. Jednakże spodziewam się że do tego nie dojdzie; — libera me domine!

— Mówiłam już jegomości, — odparła marszałkowa; — że o tem nie ma żadnego gadania.

— Najlepiéj, żeby go nigdy nie było; — zakończył stary.

Ułan wrócił do domu, przed północą. — Dziadek jeszcze nie spał, i wchodzącego do sali zapytał niawiasem, jak go też przyjęto w Goworkowie, i jak się zabawił?

Młodzieniec rozmarzony, w gorącem upojeniu uczucia, opowiedział mu dobrze szczegóły tego dnia, i naturalnie wydał się przed nim więcéj, niżby to był uczynił w stanie zwykłéj ostrożności. Stary zmiarkował że serce wnuka więcéj się skłania ku Olesi i wielce się z tego ucieszył.

— Dobrze Michasiu! — zawołał zacierając dłonie, — grackoś zaczął! Lubo wątpię bardzo, żeby stary kutwa oddał siostrzenicę za człowieka bez funduszu, jednakże, kto to wie? — powiadają że ją pieści i wniczem odmówić jéj nie może. Jak się dziewczyna uprze, to na swojem postawi. Staraj się jéj podobać Michasiu!

Młodzieniec prawie osłupiał, spostrzegłszy dopiero teraz jak daleko odbiegł, od tego postanowienia które rano był uczynił. Dziadek, kilku słowami zepsuł mu cały urok wspomnienia czarującéj Olesi, i wtrącił go w gorzki żal, towarzyszący stracie każdéj drogiéj ułudy. Wszakże przy wesołym charakterze Michała, myśli jego nie mogły długo płużyć w smutku. Julcia, bez żadnego z jéj strony zachodu, stała się znów panią ułańskiego serca, i Michał. już tylko o niéj marząc udał się na spoczynek.

### DWA SERCA KOBIECE.

Czas uchodził. Ułan zawsze mile przyjmowany w Goworkie, bywał tam coraz częstszym gościem. Niegdzie więcéj nie wyjeżdżał, a każdy dzień przepędzony w domu, zaliczał do strat i nieprzyjemności nieuniknionych w życiu, na które trzeba być wyrozumiałym. Splątany dramat jego miłości, zaczął się też nieco porządkować w stosunki mniéj wątpli-

lizował wszelkie środki przedsięwzięte przeciw *walecznym*, to odwodząc dowódców sił sprzymierzonych od ich postanowień, to opóźniając wyprawy przez niedorzeczne pozory i uprzedzając *walecznych* o zbliżaniu się takowych.

Ważne miasto Fashan o dziesięć mil od Kantonu, stało się teraz rezydencją jego operacji. Rzeka prowadząca do tego miasta, jest w zupełności w ręku *walecznych*. Dowódca floty mandarynów w Fashan, jest tym samym człowiekiem, który dowodził owym szatańskiem atakiem przeciw jednemu z naszych paropływów kupieckich. Korpus wojska krajowego obozuje o pięć mil od Kantonu. Siły mocarstw sprzymierzonych byłyby więcéj niż dostateczniemi, ale są związane łatwowierną polityką naczelników dowodzących w Kantonie. Wrażenie jakie sprawiło na chińczykach zdobycie tego miasta, zdaje się być już zupełnie zapomnianem, nieprzyjacielskie usposobienie *walecznych*, jest więcéj stanowcze niż kiedykolwiek, a ich duch oporu głośno się objawia. Nie można zatém spodziewać się zadawalającego rezultatu, dopóki ta siła nie zostanie złamaną *(subdued.)*

Nie można wątpić, że urok jaki otaczał w oczach chińczyków tych *bohaterów* tatarskich odradza się, bo Pehkwe działa z taką zręcznością, że zdaje się, iż władze mocarstw sprzymierzonych są mu podległe. Wskutku téj polityki, nakazał on wykonanie wyroku śmierci na czterech mężczyznach i jednéj kobiecie, która została literalnie pokrajaną w kawałki. Mamy ważne powody sądzenia, że rzeczywistą winą tych nieszczęśliwych, były ich stosunki z cudzoziemcami, choć nadano temu inny pozór. Gubernator chiński chciał przez ten akt dać dowód swojéj władzy.

— Rozmaite dzienniki angielskie w Hong-Kong, przytaczają wyjątki z gazety Pekińskiéj, zdające się wskazywać, że Cesarz pragnie szczerze wejść w układy. Gazeta handlowa tego miasta, powiada, że trzeba czekać na zreformowanie starego ceremonjału, który dotychczas był główną przeszkodą w stosunkach państw zachodnich z dworem chińskim, ale spodziewano się, że ta reforma przyjdzie do skutku i zaprzanie się ze strony Cesarza, polityki vice-króla Yeh, uważa on w tym względzie za bardzo pomyślną wróżbę.

— *Constitutionnel* paryski zamieszcza listy z Hong-Kong 30go marca, w których znajdujemy następujące szczegóły:

Wyprawa przeciw dziewięćdziesięciu sześciu wsiom otaczającym Kanton, o któréj namieniliśmy w poprzednim liście, pozostaje dotąd w zawieszeniu. Mówią że ona nie podoba się gubernatorowi Peh-Kwe, który niechce narazić swojéj popularność udzielając pomoc sprzymierzonym przeciw bandom *walecznych*. Wiadomo że w Chinach nie ma żadnych dróg bitych, a przy obecném zalaniu okolic, nic dziwnego że oficerowie niechcą narazić w kraju niewątpliwie nieprzyjaznym, nieliczną kolumnę która dla postępowania naprzód lub rozwijania się, zaledwie miałaby przed sobą wązkie ścieszki wpośród bagien.

Nim będzie można przedsięwziąć w mowie będącą wyprawę przeciw *walecznym*, głównym przedmiotem zajęcia jest traktat mający być zawartym z Cesarzem chińskim. Znakomity urzędnik krajowy Sau Czao, ofiarował swoją pomoc w tym względzie i zaproponował że osobiście powiezie Synowi Nieba projekt traktatu. Konferencje zatém rozpoczną się w Szangai i pełnomocnicy zgromadzą się na swoich stanowiskach w końcu kwietnia. Spodziewać się należy, że kommissarze chińscy przybędą w tejże epoce do Szangai i że traktat prędko zostanie zawarty, bo lord Elgin okazuje chęć załatwienia się jak najprędzéj. Pełnomocnik angielski otrzymał instrukcję od swego rządu. Anglja potrzebuje skoncentrować wszystkie swoje siły i całą uwagę na Indje, których położenie daleko niebezpieczniejsze jest dla niéj, niż sprawa z Chinami.

Nie należy jednak zapominać o owéj mądréj przestrodze, która powiada: Spiesz się powoli. Obawiać się należy, żeby przez zbyteczny pośpiech, nie pozbawiać się korzyści na które krwawo i ciężko zapracowano. *(Ind. Belge.)*

### F R A N C J A.

*Paryż 20 Maja.* Nie możemy jeszcze dziś wyjaśnić dostatecznie missji parpływów *Algesiras* i *Eylau*. Przeznaczeniem pierwotnem tych statków, było morze Adrjatyckie, ale nadzieja załatwienia sprawy Czarnogórskiéj, spowodowała uważanie za pewność posłania odwrotnego rozkazu admirałowi Jurien Lagraviere i zdaje się że ten odwrotny rozkaz został przynajmniéj co do zasady zdecydowany w wyższych sferach dyplomatycznych naszego rządu.

Rzeczywiście po ustąpieniach uczynionych przez Turcję, mocarstwa interessowane w téj sprawie, miały prawo spodziewać się od Francji postawy zupełnie neutralnéj. Obecnie atoli nie ulega już wątpliwości że admirał Jurien Lagraviere rozwinie pawilon francuzki na wodach Adrjatyku. *Pays* oświadcza stanowczo, że dwa parpływy dowodzone przez tego admirała, minęły już w dniu 17 b. m. o godzinie szóstéj rano cieśninę messyńską, a wieczorem okrążyły przylądek Spartivento. Mówią z resztą o zaciętości z jaką czarnogórcy korzystali ze swego zwycięztwa i potwierdzają się wiadomości o agitacji w chrześcjańskich prowincjach Turcji.

O terminie zgromadzenia się rzeczywiście konferencji, dziś nic powiedzieć nie można.

Zdaje się że jeśli królowa angielska nie przybędzie do Cherbourg na inaugurację nowéj przystani, ceremonja ta odbędzie się bez wszelkich zapowiedzianych nadzwyczajnych uroczystości. Rada miejska w Cherbourgu została uprzedzoną, żeby nie wotowała żadnych funduszów i nie czyniła żadnych wydatków aż do nowego rozkazu. Jednakże wycieczka Cesarza do Cherbourg i innych portów naszych na Oceanie, jest niewątpliwą.

Postanowienie w przedmiocie wolności przemysłu piekarskiego, miało zostać powziętem w końcu maja, ale ponieważ rząd nie może jeszcze stanowczo osądzić jakie właściwie okazały się skutki ogłoszenia wolności rzezi, przeto zatrzyma się jeszcze zapewnie z zastosowaniem téj wolności do piekarstwa.

Królowa hollenderska zwiedzała wczoraj Wersal i fabrykę cesarską porcelany w Sevres. Dziś z rana Jéj Królewska Mość zwiedziła szczegółowo szpital Hotel Dieu. Przed południem królowa znajdować się będzie na przeglądzie wojska w lasku bulońskim, a obiadować będzie i wieczór przepędzi w Tuileries.

— Stan zdrowia p. de Péne ciągle jeszcze jest niepokojący. O jego przeciwniku panu Hyene nie mogliśmy dowiedzieć się stanowczo czy jest aresztowany lub nie.

— Pojutrze wyjdzie pierwszy numer dziennika wieczornego *Messager de Paris*. *(Ind. Belge.)*

### I N D J E.

Poczta indyjska z listami i dziennikami z Bombay 24 Kwietnia, przybyła w nocy 20 b. m. do Londynu, ale przywiozła tylko wielkie mnóstwo szczegółowych raportów o małych bitwach i utarczkach. Jedyną ważną wiadomością jest to, że poruszenia armji przeciw Rohilcund już się rozpoczęły.

W korrespondencji *Timesa* z Bombay czytamy: Wiadomości nasze z Oude w ostatnich czasach były bardzo skąpe, mamy tu jednak ten wielki fakt, że marsz do Rohilcund rozpoczął się. Dla czego operacje uważane za konieczne po upadku Lucknow nie zostały wcześniéj rozpoczęte, o tem nie wiemy. Sądzimy jednak że przerwy téj użyto na uspokojenie kraju, tym sposobem, że starano się najznakomitszych naczelników i właścicieli ziemskich do uległości skłonić. W tym celu lord Canning wydał proklamację przedstawiającą warunki wprawdzie korzystne, ale nie takiego rodzaju żeby pożądany skutek niezwłocznie sprowadziły, albowiem jak słychać nie zawierają one żadnego postanowienia względem skonfiskowanych gruntów. Na obszerniejsze i pewniejsze wiadomości w tym względzie czekać musimy z Lucknow, ale dodaje *Times* o ile dotąd zmiarkować możemy, list który powinniśmy byli otrzymać z Lucknow, musiał zaginąć w drodze.

Nowa poczta indyjska przywiozła do Londynu wiadomość, że znowu jeden z członków rodziny Havelock poległ. Jest nim synowiec jenerała, porucznik w jednym pułku gorkasów p. C. W. Havelock.

Taż poczta donosi, że sir James Outram znajduje się w drodze z Lucknow do Kalkuty. *(Indépendance Belge).*

### T U R C J A.

Listy z Azji zawierają następujące szczegóły w przedmiocie zrabowania karawany, o którem wzmiankowaliśmy według telegramu.

Karawana która przed dwoma miesiącami wyruszyła do Mekki, została napadniętą przez beduinów za Damaszkiem. Część kosztowności przeznaczonych dla grobu proroka, tudzież gotowych pieniędzy została złupioną przez tych zuchwałych zbrodniarzy.

Porta przedsięwzięła natychmiast stosowne środki ku naprawieniu tego złego. W zeszłą sobotę

---

we, lubo jeszcze niezupełnia pewne i nawet przeciwne postanowienie młodzieńca. Michał nieustannie powtarzał sobie dotąd, że ponieważ nie może starać się o rękę Olesi, a zatem i o miłość jéj kusić się nie powinien. Z tem wszystkiem, ledwie znalazł się w jéj obecności, ledwie spostrzegł uśmiech na wdzięcznych jéj usteczkach, ledwie słówko od niéj posłyszał, natychmiast odpadły od niego wszystkie pancerze: wyrozumowanéj woli, miłości własnéj i względów światowych, i jakby oczarowany przez miłą wróżkę, poddawał się jéj bez żadnego warunku, na życie i śmierć. Mówił sobie, że los zapewne, nie bez przyczyny przeciwi się jego postanowieniu, — i ta uwaga uspokajała go. Los, jest niezmiernie ważną sprężyną w pojęciu zakochanych. Może z tego powodu, los w naszym języku znaczy to samo co pomyślny koniec miłostek, a zrobić los to samo co doprowadzić porządną miłość do ołtarza.

Wprawdzie często jeszcze; — o! bardzo często! jedno spojrzenie Julci otwierając mu całe niebo cudownego szczęścia, podnosząc go do stref wysokiéj błogości zdawało się chcieć przywiązać go do niéj na wieki, — na ziemi i za ziemią!... wprawdzie, w tych chwilach niepragnął żadnéj innéj miłości, — nie wierzył w inne szczęście — jednak, czy dusza jego niezdolną była trzymać się na téj wysokości, czy też sam siebie nie pojmując miał dla Julci więcéj uwielbienia niż tkliwego uczucia, dość że wracał zawsze do Olesi i coraz staléj hołdował jéj wdziękom; — tem bardziéj, że i Julcia poddając się tajemniczemu losowi, nietylko przyjaciołce swojéj nie stawała na zawadzie, lecz przy każdéj wydarzonéj okoliczności z delikatnym taktem kobiecym, umiała jéj się nawet przysłużyć.

Ubranie, zajmuje ledwie nie połowę duszy kobiecéj, tak dalece, że dla najszczęśliwszego kochanka, zostaje tylko druga połowa. Julcia miała gust wyśmienity i w najprostszym stroju, w każdéj błahéj drobnostce umiała go pokazać. Olesia w tym względzie nie mogło jéj dorównać, lubo ją pojmowała i usiłowała naśladować. Pewnym razem, zrozpaczona daremną pracą, odezwała się do niéj otwarcie: — powiedz mi Julciu, dla czegoś ty zawsze gustownieji ode mnie ubrana?

— Może dla tego; — odrzekła jéj towarzyszka, że nie stosuję się do mody, lecz modę stosuję do siebie i ubieram się tak samo jak się malują obrazy; — więcéj z natchnienia niż z namysłu.

— O! ja nieszczęśliwa! zawołała Olesia zasmucona niezmiernie, — to ja się widać nigdy w życiu gustownie nie ubiorę!

— Jeżeli wierzysz w mój gust, to przyjmij mnie za garderobianę — ja cię będę ubierać jak będę mogła najpiękniéj.

Olesia rzuciła się jéj na szyję i prawie ze łzami rzekła: — Julciu! doprawdy, tyś dobra jak anioł! Za co ty mnie tak kochasz?

— Jakże ciebie nie kochać? odparła Julcia.

Od téj pory ubierała swoją przyjaciołkę, tłumacząc jéj przytem, dla czego mianowicie tak ją ubiera a nie inaczéj? Były to prawdziwe lekcje damskiéj toalety; — nauki niezapisanéj dotąd w żadnéj xiążce, lubo dzieło w tym przedmiocie, przydałoby się dla większéj połowy niewiast, wszędzie, i u nas też, chociaż polkom nie można odmówić przyrodzonego gustu. W krótkim czasie, nietylko matka, ale Michał i nawet p. Ignacy spostrzegli widoczną odmianę w stroju Olesi. Wydała im się jeszcze piękniejszą niż była dawniéj. Miłość jest przenikliwą i doskonałą nauczycielką.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Mustafa Effendi członek wielkiéj rady, brat ministra skarbu, odpłynął z wielką liczbą pielgrzymów. Mustafa Effendi opatrzony został znakomitą summą pieniędzy dla przyniesienia pomocy pielgrzymom, którzy znacznie ucierpieli od łupieżców beduińskich. *(Ind. Belge.)*

## Przegląd literatury krajowéj.

### KASPER KARLIŃSKI,

dramat w trzech aktach **WŁADYSŁAWA SYROKOMLI**

Rozbiór Kazimierza Kaszewskiego.

W obecnym dramacie *Zygmunt* syn Kacpra Karlińskiego jest już chłopcem dorosłym, w którym jako nieodrodnéj krwi ojca budzą się instynkta wojownicze. W pierwszym akcie widzimy go w domu ojcowskim przy matce, jak w zabawce probuje rycerskiego fachu i mówi o gotowości poświęcenia życia w sprawie ojczyzny, co przy częstem powtarzaniu się zaczyna w matce budzić jakieś złowrogie przeczucia i nabawiać ją niepokoju; tembardziéj że mąż od domu daleko zamknięty i oblężony w Olsztyńskim zamku, broni go przeciw zastępom rakuzkim i sprzymierzonéj z niemi partji Zborowskich. Obawia się Karlińska najwięcéj zemsty starającego się niegdyś o jéj rękę Stadnickiego, który odepchnięty prześladował ją ustawicznie i dotąd pomimo że ona jest już żoną i matką, nie przestał powodować się podszeptami dumy obrażonéj i rozdrażnionych uczuć. Owoż ten Stadnicki upatrzywszy pod nieobecność Karlińskiego w domu, dobrą sposobność, napada na dwór i z rąk rozpaczającéj matki wyrywa syna, powziąwszy już poprzednio względem niego zamiar zdolny najstraszliwszą zemstę w zupełności nasycić. On to właśnie, jako dowódca chorągwi Zborowskich po których stronie stanął z nienawiści ku domowi Karlińskich, mając powierzonem sobie zdobycie Olsztyna i widząc że nic nie wskóra przeciw męztwu Karlińskiego i dzielności załogi, uprojektował porwać mu syna i wystawiając go na ogień fortecy, wymódz na ojcu to, czego nie mógł wymódz na obywatelu. Tym sposobem Karlińskiego stawiał w alternatywie niesławy lub dzieciobójstwa. Koniec końców, dziecko wydarłszy Karlińskiéj, posyła je do obozu swemu namiestnikowi z wyraźnym rozkazem i przeznaczeniem.

Drugi akt przedstawia nam obóz oblegających; jest to chorągiew Stadnickiego którą pod jego nieobecność dowodzi Czachrowski (gdzie Stadnicki podział się niewiadomo); pośród niéj znajduje się i mały Zygmunt, na którego szlachta patrzy z sympatją i żalem, wiedząc o jego przeznaczeniu ale każdy jest tego przekonania, że Karliński strzelać nie będzie, albo też że ten szturm z dzieckiem na czele nie przyjdzie do skutku, w każdym razie wszyscy czekają przybycia Stadnickiego.

Ale niespodziewana okoliczność wyprowadza wszystkich z niepewności; nadciąga pod fortecę sukurs niemiecki pod wodzą Lichtensztterna z którym przybywają także Górka i Zborowski. Wódz wojsk arcyxiążęcych dowiedziawszy się historji Zygmunta, nieuważał potrzeby wahać się i bez ceremonji w trzecim akcie nakazuje szturm według planu Stadnickiego. Cała massa wojska sprzymierzonego ciągnie pod fortecę, w któréj uwiadomiony o wszystkiem Karliński, piekielne przebywa męki, aż stoczywszy walkę pomiędzy uczuciem ojca podżeganem przez żonę i powinnością obywatela—zapala działo, syn ginie i forteca uratowana patrzy na popłoch rakuzkich niedobitków.

Czytaliśmy w pismach publicznych, że ten dramat p. Syrokomli przedstawiony na teatrze przyjęty był z zapałem i wcale się temu nie dziwimy. Treść sama nie jest bynajmniéj zasługą autora, a nawet jak to często się obecnie zdarza, byłaby tylko marną spekulacją na sympatje ogółu, gdyby jéj coś innego bezwzględnie artystycznego nie popierało. Przedewszystkiem więc winniśmy tu oddać sprawiedliwość autorowi, że w tym utworze umiał zdobyć się na życie i prawdę w odmalowaniu uczuć. Czy to matka mówi, czy syn, czy ojciec, czy obywatel, głos ten idzie wprost z duszy, więc też i do duszy trafia. Każdy akt wzięty odrębnie obudza zajęcie i prowadzony jest dość udatnie pod względem sceny, aby w połączeniu z siłą liryzmu autora i nareszcie umiejętnem wzięciem się aktorów, sprawił głębokie a rozkoszne na obecnych wrażenie, aby to wrażenie doszło do najwyższego stopnia zapału, kiedy Karliński na scenie waha się między armatą i białą chorągwią ale zaledwie dotknąwszy téj ostatniéj, woła:

„Kasprze Karliński! shańbiony, shańbiony!
„Chciałeś się podle poniżyć w rozpaczy!
„Krew mego syna upadnie na wroga,
„Nie ja zabójca, ale oh zabójca....
„Ziemio rodzinna, ziemio moja droga!
„Przebacz że chwilę miałem serce ojca....

i przechodząc do działa, — dla każdego kto jest lub był ojcem, okropność pomyśleć—bierze lont zapalony i staje z nim przeciw głowie własnego dziecka.

Tu nie potrzeba żadnych fajerwerków teatralnych, żadnych sztucznych effektów; tu rzecz sama za siebie mówi do każdego szlachetnego serca, a jeśli poeta szczęśliwie trafi na słowo tę rzecz wyobrażające, to już wygrał sprawę i ze sztuką i z publicznością. Wyobrażam sobie ten tłum rozrzewniony, widzę te oblicza ze wzruszeniem na czole i łzą w rozrzewnionem oku, słyszę łkania i oklaski grzmiące nad głową autora, i jakżeż tu w obec takiego wrażenia stanąć z zimnem słowem sprawozdawcy i dopatrywać usterek w dziele które mieści w sobie tyle pierwiastków czucia i zapału.

A jednak nie możemy zamilczéć, że jak z jednéj strony autor umiał zachować prawdę uczucia, tak z drugiéj niemiłosiernie okaleczył prawdę dziejową. Fakt sam w historycznéj prostocie swojéj wyższym jest nierównie od dramatu p. Syrokomli. Powiedzieliśmy, że każdy akt jego szczegółowo wzięty trzyma się dobrze, ale teraz spojrzyjmy jak te oderwane części składają się na całość.

Kto tu jest bohaterem dramatu? wszak *Kacper Karliński*—tego autor przez dwa akta starannie przechował tak, że dopiero w trzecim poznajemy się z nim osobiście; więc dla rzeczy głównéj dwa akta poprzednie są wcale a wcale niepotrzebne. Żeby jednak potrzebę ich usprawiedliwić, autor w pierwszym akcie motywuje jakim sposobem syn bohatera znajduje się w nieprzyjacielskim obozie i w tym celu wprowadza Stadnickiego, który jako figura dramatyczna odtąd zgoła żadnego nie ma znaczenia, a jako Polak jest wielce zbytecznym. Historja tu sprawiedliwszą jest, autor powinien był iść za nią; do téj zacności czynu nie mięszać nikogo ze szlachty,—ale pozostawić ją, tak jak było rzeczywiście, całkowicie na własność wojskom Maxymiljana.

Wprowadzenie więc Stadnickiego jest nietylko widocznie naciągnięte, ale nawet dla prawdy historycznéj szkodliwe. Akt drugi nie jest żadną częścią dramatu, ale wprost obrazem, bardzo udatnym pod względem oddania artystycznego, bardzo fałszywym pod względem prawdy dziejowéj. Ani słowa, że był to obóz stronnictwa przeciwnego Karlińskiemu; ale kto choć cokolwiek zna przeszłość naszą i cokolwiek ją miłuje, czy przypuści choć na chwilę, aby szlachta nasza, jakkolwiek niesforna i zapamiętała, zdolną była w ten sposób dobywać fortece i na rozkaz pierwszego lepszego opryszka, przyjmować udział w takiéj zbrodni. Czyżby cały obóz zdolny był dozwolić brata szlachcica prowadzić pod miecz ojca i tak podłą a zbrodniczą igraszkę czynić ze krwi szlacheckiéj? czy autor zastanowił się nad tém co pisze? spodziewamy się że nie, boć i sam w tym akcie powiada, że

„.................. krwią szlachecką
„Szlachetne tylko trzeba pisać rzeczy“

a takie pisanie z rozmysłem i zastanowieniem, byłoby bardzo nieszlachetne. Cały obóz sympatyzuje z biednym Zygmuntem przysłanym przez Stadnickiego na rzeź, każdy żołnierz ma dla niego jakieś słowo litości, a nie ma tyle rozumu, żeby rozkaz wodza w całéj jego istocie należycie ocenić, ani tyle odwagi, żeby się mu sprzeciwić.

*(Dokończenie nastąpi.)*

## DONIESIENIA.

Xięgarnia Karola **BERNSTEINA** przy ulicy Miodowéj Nro 483, otrzymała następujące nowości: Dmochowski, F. S. Przekleństwo matki, opowiadanie, 1 tom rs. 1 kop. 20, tegoż Obecne kwestje gospodarcze i przemysłowe 1 tom kop. 75, Morin Zbiór wiadomości z mechaniki stósowanéj poszyt 1, 2, pro 5 rs. 2 kop. 25, Schubert, Słownik wszystkich wyrazów cudzoziemskich i wyrażeń używanych w muzyce, na dochód głównego domu schronienia ubogich sierot starozakonnych w Warszawie 1 tom rs. 1, Xięga świtaa na rok 1858, poszyt 1, 2, pro 12 rs 6. (Nr. 249—1)

**Bank Polski.** Podaje do powszechnéj wiadomości, że w dniu 28 maja (9 czerwca) r. b. o godzinie 12éj w południe odbędzie się w sali posiedzeń banku polskiego publiczna licytacja na sprzedaż machin i innych przedmiotów po b. fabryce machin w dobrach Żarki pozostałych, a do zakładu rządowego machin na Solcu sprowadzonych. Główne warunki przedaży są następujące: 1) szacunek ogólny ustanawia się na summę rs. 4000, którą nabywca w ciągu dni 10ciu po odbytéj licytacji, wraz z postąpioną przewyżką, w gotowiźnie do kassy banku zapłacić jest obowiązany. 2) Każdy przystępujący winien złożyć na vadium rs. 1000 w gotowiźnie, które nie utrzymującemu się przy licytacji, natychmiast zwrócone będzie, Każdy chęć kupna mający, machiny oraz przedmioty do sprzedaży téj należące, przejrzéć może w zakładzie rządowym machin na Solcu, zaś warunki szczegółowe znajdują się w biurze naczelnika kancellarji banku polskiego.— Warszawa dnia 28 kwietnia (10 maja) 1858 r.— Prezes, rzeczywisty radca stanu, (podpisano) B. *Niepokojczycki*. — Naczelnik kancelarji, radca kollegialny, (podpisano) *Łubkowski*. (Nr. 232—2).

*Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.*— Czyni wiadomo, że na skutek rozporządzenia Rady zarządzającéj, zaprowadzone zostały z dniem dzisiejszym na wszystkich stacjach drogi żelaznéj xiążki zażaleń, do których każdy z publiczności mocen jest zapisywać swoje uzasadnione zażalenia, z podaniem istotnego swojego imienia, nazwiska powołania i zamieszkania. Xiążki te na każde żądanie mają być przez zawiadowcę żądającemu przełożone, a wpisane zażalenia, we właściwéj drodze rozpoznane będą.—Warszawa, d. 12 (24) kwietnia 1858 r.—*Rosenbaum*.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Chądzyński* Karol obyw. z Płocka nr 500, *Dobrowolski* Ign. ob. z Lublina nr 603, *Gąsiewski* Alexan. obyw. z Honiatyczek nr 625, *Goralewski* Piotr inżynier z gub. Wołyńskiéj nr 625, *Gliński* Jan obyw. z Otmianowa nr 625, *Jastrzębowski* Ludomir oby. z Krasic nr 625, *Moszczeński* Bronisław obyw. z gub. Podolskiéj nr 625, *Małachowski* Henr. hrabia z Końskich nr 570, *Ostaszewski* nacz. pow. z Pułtuska nr 625, *Ostroróg* Zyg. ob. z Wkry nr 570, *Zalewscy* Fran. i Bronisław ob. z Słucka nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Biesiekierski* Roman ob. do Jarantowic, *Grzymała* Józ. ob. do Niegowa, *Hołyński* Dymitr ob. do Moskwy, *Kisielnicki* Józ. ob. do Lublina, *Kapliński* Józ. ob. do Rożyc. *Marylski* Eust. ob. do Xiążenic, *Nosarzewski* Józ. ob. do Wójówki, *Pławski* Edw. ob. do Skurczy, *Tarnowski* Stan. ob. do Brześcia Lit., *Woroniecki* Mikołaj radca stanu do Moskwy, *Wojciechowski* Eug. ob. do Trembaczewa, *Zieliński* Stanis. ob. do Sumina, *Wojniłowicz* Lucjan obyw. do Karlsbad. —

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 778, wyjechało 401.

### KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
*dnia 25 Maja 1858 roku.*

| | | | żądano Rs. | żądano kop. | płacono Rs. | płacono kop. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| **Monety.** | | | | | | |
| Pół-imperjały rossyjskie . . . . . | | | — | — | 5 | 41 |
| Dukaty hollenderskie nowe ważne . . | | | — | — | — | — |
| **Papiery.** | | | | | | |
| Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.) | | | 90 | 64 | — | — |
| Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⅟₂₅%) | | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe II okresu (oprocz kuponu) (4%) . . za 100 złp. | | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs. | | | 14 | 82 | — | — |
| Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%) . . . . . . . | | | — | — | — | — |
| Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł. | | | — | — | — | — |
| „ „ lit. B. na 200 zł. bez proc. | | | — | — | — | — |
| „ „ „ procentowe (5%) | | | — | — | — | — |
| Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł. | | | — | — | — | — |
| Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%) . . . . . | | | — | — | — | — |
| „ „ „ z roku 1855 | | | — | — | — | — |
| Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . . | | | — | — | — | — |
| Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750 | | | — | — | — | — |
| **Wexle.** | | | | | | |
| Berlin . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | 99 | 30 | 99 | — |
| „ . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Gdańsk . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |
| „ . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Hamburg . . . . . | 300 BMk. | 2 M. | 150 | 30 | — | — |
| Londyn . . . . . | 1 Ft. St. | 3 M. | 6 | 66 | — | — |
| Moskwa . . . . . | 100 Rs. | k. t. | 99 | — | — | — |
| Petersburg . . . . . | 100 Rs. | 1 M. | 99 | 25 | — | — |
| „ . . . . . | 100 Rs. | k. t. | — | — | — | — |
| Paryż . . . . . | 300 Fran. | 2 M. | 80 | 10 | — | — |
| „ . . . . . | 300 Frau. | 1 M. | — | — | — | — |
| Wiedeń . . . . . | 150 Zł. R. | 2 M. | 96 | 30 | — | — |
| Wrocław . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 61½
od listów zastawnych kop. 25½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Dziś: *Halka*.—Jutro: *Dzieci Edwarda.*

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 14 (26) Maja 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.